



Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Wojna Putina, jak słyszymy najczęściej w mediach? To myślenie prymitywne. Winowajcą jest tak naprawdę polityka klimatyczna.

4

prof. WŁADYSŁAW
MIELCZARSKI
Instytut Elektroenergetyki
Politechniki Łódzkiej

Ładowanie w dwójnasób

W kopalni Bolesław Śmiały zakończył się ruch próbny węgla do załadunku węgla do wagonów kolejowych. To już kolejna inwestycja w łaziskiej kopalni zrealizowana w ciągu ostatnich lat. Przyspieszy znacznie ekspedycję surowca do odbiorców. Przedsięwzięcie udało się zrealizować przed zimą i to w okresie zwiększonego zapotrzebowania na paliwo węglowe. **s. 2**

Gdzie jest ten węgiel?

Produkcja węgla jest mniejsza niż w minionym roku. Dlaczego tak się dzieje, skoro wydobycie miało rosnać? – Przyczynami niewykonania planów wydobywczych są nadzwyczajne zdarzenia wynikające z trudnych warunków geologiczno-górnictwowych – argumentował w Sejmie Piotr Pyzik, wiceminister aktywów państwowych. **s. 2**

Jest dobrze, ale źle

Kopalnie pracują pełną parą, węgiel jest drogi, a mimo to sprzedaje się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki, a górnicy finansowo mają się całkiem dobrze. Chciałoby się rzec, że w górnictwie wreszcie zapanowała stabilizacja, a perspektywy dla branży są całkiem dobre. Nic bardziej mylnego. **s. 3**

Fedrowanie przodkiem

Cechuje ich nierzadko spora różnica wieku. Jedni zaczynają swoją karierę w górnictwie, drudzy praktycznie ją zakończyli, osiągając wiek emerytalny. Mimo to zdecydowali się jeszcze popracować. Załoga prywatnej kopalni Eko-Plus z Bytomia w ciągu ostatnich miesięcy nawet podwoiła wydobycie! **s. 5**

TRUDNE ROZMOWY

Ruszą negocjacje cenowe. Czy i jak szybko górnicy z energetykami dojdą do porozumienia?

JACEK MADEJA
jmadeja@nettg.pl

Wmijającym tygodniu mają się odbyć negocjacje spółek węglowych i energetycznych dotyczące cen odbieranego przez energetykę węgla. Wysokość cen węgla to kluczowa sprawa dla górniczych spółek, które w przyszłym roku mają finansować się same.

Według informacji przekazanych przez związkowców negocjacje dotyczące cen odbieranego przez energetykę węgla mają się odbyć w połowie mijającego tygodnia, czyli już po zamknięciu tego numeru „Górnictwa”. Na linii górnictwo-energetyka ta kwestia od lat budziła bardzo duży rozdzźwięk. Nie brakowało tutaj wzajemnych oskarżeń – w czasach, kiedy węgiel drożał, górnicy argumentowali, że elektrownie dzięki tańszemu polskiemu węglowi mają ogromne zyski, którymi nie chcą się podzielić, a w momencie dekoniunktury energetycy wskazywali, że muszą przepłacać za droższy krajowy surowiec.

W tym roku, kiedy węgla zaczęło dramatycznie brakować, konflikt jeszcze bardziej się nasilił. W sierpniu br. górniczy związkowiec z Polskiej Grupy Górniczej w liście do czołowych polityków i przedstawicieli rządu wyraził głęboki sprzeciw „wobec bezpodstawnych insynuacji ze strony menadżerów wysokiego szczebla w podmiotach elektroenergetycznych, iż obecny brak węgla kamiennego w Polsce jest winą podmiotów górniczych”. Jak wtedy wskazali, dzisiejszy poziom produkcji węgla wynika tylko i wyłącznie z tego, że w 2020 r. nie wywiązała się z podpisanych wcześniej kontraktów i nie odebrała węgla, zmuszając tym samym kopalnię do radykalnego i gwałtownego zmniejszenia wydobycia.

Tym razem negocjacje mają dotyczyć cen odbieranego przez energetykę węgla. Do stołu mają zasiąść



FOT.: KAJETAN BEREZOWSKI

Nadal węgiel jest spoiwem łączącym znaczną część krajowej energetyki z górnictwem, jednocześnie wysokość jego ceny jest czynnikiem spornym dla obu sektorów.

prezisi spółek węglowych i energetycznych, ale trzeba jasno powiedzieć, że w tej kwestii poziom cen węgla odbieranego przez energetykę jest decyzją polityczną podejmowaną na szczeblach rządowych.

Z jednej strony na szali jest kondycja finansowa spółek energetycznych (osiągających w ostatnim czasie ogromne zyski) i ceny prądu, a z drugiej przyszłość kopalń, które na dodatek wraz z początkiem przyszłego roku mają zrezygnować z dotacji budżetowych i przejść na własny rozrachunek. Jak wskazują związkowcy, żeby tak się stało, ceny odbieranego węgla muszą być wyższe niż do tej pory.

– Przy takich wysokich cenach węgla na świecie nie da się dzisiaj

wy tłumaczyć dotowania górnictwa, dlatego w przyszłym roku kopalnie nie będą otrzymywały budżetowych dotacji i przejdą na własny rozrachunek. W tym kontekście tym bardziej ważne jest porozumienie pomiędzy spółkami górniczymi i energetyką dotyczące renegotjowania cen węgla, które pozwoli nam funkcjonować na rynku i bilansować swoją działalność. Ważne jest, żeby podczas tych rozmów każda ze spółek węglowych pokazała, jakie będzie miała w przyszłym roku koszty działalności i jaka w związku z tym powinna być cena węgla odbieranego przez energetykę. To oczywiście rola menadżerów, żeby wynegocjować odpowiednie ceny i liczymy, że takie porozumienie uda się osiągnąć – argumentuje Bogusław

Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności i szef tego związku w Polskiej Grupie Górniczej.

Jak wskazuje Hutek, w związku z ustaleniem stałych cen prądu i wyższych kosztów funkcjonowania branży energetycznej być może rząd powinien przygotować rekompensaty dla energetyki.

– Biorąc pod uwagę fakt, że rząd ustalił stałe ceny prądu, energetyka będzie mieć mniejsze wpływy. Wyższe ceny odbieranego węgla zwiększą też koszty produkcji prądu. W tym wypadku jednak, skoro państwo zamraża ceny prądu, to rząd powinien przygotować również jakieś rekompensaty dla energetyki. Takie mechanizmy są teraz wprowadzane w całej Europie – dodaje przewodniczący górniczej „S”.

11 LISTOPADA PRZY DŹWIEKACH ORKIESTR GÓRNICZYCH

WOJEWÓDZKIE OBCHODY NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI, CZYLI 11 LISTOPADA, ROZPOCZNĄ SIĘ O GODZ. 9 ZŁOŻENIEM KWIATÓW PRZY POMNIKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH I MSZĄ W ARCHIKATEDRZE CHRYSOSTUSA KRÓLA W KATOWICACH. NASTĘPNIE PRZENIOSĄ SIĘ NA STADION ŚLĄSKI W CHORZOWIE. BĘDZIE WIELKA WYSTAWA MILITARIÓW ORAZ WYSTĘPY ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH I ATRAKCJE DLA NAJMŁODSZYCH. GWIAZDĄ WYDARZENIA BĘDZIE ZESPÓŁ ZAKOPOWER. WSTĘP BEZPŁATNY.

Bramy Stadionu Śląskiego otworzą się dla publiczności w samo południe. Na początku wystąpią orkiestry górnicze Polskiej Grupy Górniczej Kopalni Staszic oraz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

O godz. 13 nastąpi uroczyste odśpiewanie hymnu Polski. Całość dopełni koncert Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, pokaz sztuk walki Polskiego Związku Signum Polonicum oraz przelot samolotów wojskowych.

Na uczestników wydarzenia czeka także wielka wystawa militariów. Będzie można zobaczyć broń i amunicję, armaty, wyrzutnie rakiet, dział przeciwlotnicze oraz pojazdy wojskowe. Swoje wyposażenie zaprezentują służby mundurowe i jednostki wojskowe.

Będą też atrakcje dla najmłodszych, takie jak: strzelnica laserowa, dmuchańce, samochodziki elektryczne, kolejka torowa

i eurobungee. Chętni będą mogli skorzystać ze strefy wirtualnej rzeczywistości czy strefy malowania na buziach.

Od godziny 14.15 na scenie pojawią się zespoły: Slow Sunset, SMKKPM – Sekcja Muzyczna Kołatajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn oraz Kolory. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Zakopower. Wydarzenie objęte zostało honorowym patronatem ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

Obchody Święta Niepodległości organizowane są też w poszczególnych miastach i instytucjach. I tak np. w Piekarach Śląskich złożone zostaną kwiaty w Parku Trzech Bohaterów, odprawiona zostanie specjalna msza, a po niej nastąpią uroczystości oficjalne. Całość zwieńczy występ kabaretu Glam Strings w Miejskim Domu Kultury.

W Gliwicach samorząd zaprasza na koncert w Teatrze Miejskim, mszę w katedrze pw. św. Apostołów Piotra i Pawła i inne uroczystości na placu Piłsudskiego.

Z kolei w Zabrze tegoroczne obchody odbędą się na pl. Warszawskim i rozpoczną się o godz. 10 koncertem Orkiestry Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze pod dyktando Henryka Mandrysa. W programie jest również msza i występ artystyczny przygotowany przez uczniów zabrzańskiego liceum.

W Dąbrowie Górniczej świętowanie rozpoczęło się już 30 października pod hasłem Dni Wolnościowe. Finał odbędzie się 11

listopada. Wtedy to odprawiona zostanie msza za Ojczyznę w bazylice NMP, złożenie kwiatów pod tablicą 11 Pułku Piechoty oraz Dąbrowski Bieg dla Niepodległej. **Amc**

FOT.: ARC/BARTŁOMIEJ SZOPA



Jak co roku na uroczystościach nie zabraknie mieszkańców regionu świętujących odzyskanie przez Polskę niepodległości.

FAKTY I LICZBY

5,4

PROCENT WIĘCEJ ŻUŻYTO W KRAJU W PAŹDZIERNIKU ENERGII ELEKTRYCZNEJ W STOSUNKU DO WRZEŚNIA. Poziom zapotrzebowania w ub.m. wyniósł 14,2 TWh – poinformowała platforma ENTSO-E.

13,27

TERAWATOGODZIN WYNIOSŁA W POPRZEDNIM MIESIĄCU PRODUKCJA KRAJOWA ENERGII ELEKTRYCZNEJ. Jest to o 5,4 proc. więcej w stosunku do września, ale o 3,3 proc. mniej w odniesieniu do października 2021 r.

1,4

PROCENT MNIJ PRĄDU WYPRODUKOWAŁY W PAŹDZIERNIKU ELEKTROWNIE NA WĘGIEL KAMIENNY W STOSUNKU DO POPRZEDNIEGO MIESIĄCA – Z 3,53 TWh DO 3,50 TWh. W przypadku węgla brunatnego spadek wyniósł 0,7 proc.

55,2

PROCENT, O TYLE WZROSŁA PRODUKCJA W POPRZEDNIM MIESIĄCU W ELEKTROWNIAH PRACUJĄCYCH NA GAZ – Z 445,8 GWh DO 692,0 GWh. Jest to pierwszy taki wzrost od maja.

1,78

TERAWATOGODZIN PRĄDU WYPRODUKOWAŁY W PAŹDZIERNIKU WIATRAKI. We wrześniu produkcja ta wyniosła 1,15 TWh.

Geotermia

Najgłębsza na świecie

ROZPOCZĘTO PRACĘ PRZY JEDNYM Z NAJGŁĘBSZYCH ODWIERTÓW NA ŚWIECIE W OGÓLE, A PIERWSZYM – GEOTERMALNYM. W BAŃSKIEJ NIŻNEJ W GMINIE SZAFŁARY POWSTAŁ ODWIERT, KTÓRY MA MIEĆ GŁĘBOKOŚĆ AŻ 7 KM! KOSZT TO PONAD 120 MLN ZŁ. FINANSOWANIE – NFOŚiGW.

Wykonawcą jest UOS Drilling. Eksploatacja instalacji Bańska PGP-4 rozpocznie się w 2024 r. Tereny te są znane z występowania gorących wód. To tzw. niecka podhalańska. W okolicy działa już inny obiekt Geotermii Podhalańskiej.

Odwiert Bańska PGP-4 ma na celu zbadanie złóż wód termalnych na dwa razy większej głębokości niż dotychczas. Mogą się tam znajdować pokłady wody o temperaturze 180 st. C.

Polski odwiert będzie blisko podium pod względem głębokości. Prym wiodą Rosjanie. Najdłuższy szyb naftowy o głębokości 15 km podczas poszukiwań ropy i gazu wykonało konsorcjum Sachalin-1 na Morzu Ochockim. Najgłębszym odwiertem badawczym jest Supergłębokki Odwiert Kolski SG-3 o głębokości 12,2 km na Półwyspie Kolskim w Rosji. **Amc**

ŁADOWANIE W DWÓJNASÓB

Jeszcze kilka tygodni temu jednoczesne ładowanie dwóch pociągów nie wchodziło w grę

KAJETAN BEREZOWSKI
kberazowski@nettg.pl

W kopalni Bolesław Śmiały zakończył się ruch próbny węzła do załadunku węgla do wagonów kolejowych. To już kolejna inwestycja w łaziskiej kopalni zrealizowana w ciągu ostatnich lat. Przyspieszy znacznie ekspedycję surowca do odbiorców. Przedsięwzięcie udało się zrealizować przed zimą i to w okresie zwiększonego zapotrzebowania na paliwo węglowe.

Wagony automatycznie podciągane są najpierw na wagę kolejową, a następnie na stanowisko załadunkowe. Obsługująca je pracownica kopalni otrzymuje komunikat głosowy z informacją o wielkości ładunku i już za moment z leja zaczyna sypać się węgiel. W wagonach, które zabierają do 60 t surowca, usypywane są charakterystyczne cztery stożki czarnego ładunku. Są one potem przesuwane na bocznice kolejową i w ten sposób tworzy się kolejny skład wagonów. Wszystkie te procesy sterowane są z pulpitu wagowej.

Do tej pory w kopalni Bolesław Śmiały załadunek mieszanki węgla energetycznego na wagony kolejowe odbywał się na jednym tylko torze załadunkowym. Dlatego węzeł został rozbudowany o drugi niezależny punkt załadunkowy.

Dwukrotne przyspieszenie

– Obecnie mamy możliwość równoczesnego ładowania dwóch pociągów dwoma różnymi mieszankami



FOT.: KAJETAN BEREZOWSKI

Nowa inwestycja w kopalni Bolesław Śmiały znacznie przyspieszy proces załadunku węgla na wagony.

energetycznymi – tłumaczy Zdzisław Klimek, główny inżynier przeróbki mechanicznej węgla w kopalni Bolesław Śmiały.

Jeszcze kilka tygodni temu takie rozwiązanie nie wchodziło w grę. Należało ładować wszystkie wagony danego składu, a następnie rozpocząć sypanie węgla na wagony kolejnego pociągu. Nietrudno zatem policzyć, że teraz proces ładowania składów przyspieszył aż dwukrotnie.

– W jednym czasie ładujemy dwa niezależne pociągi liczące zwykle 42 wagony załadowane surowcem w ilości 2400 t każdy. To daje w sumie ok. 5 tys. t. Jesteśmy w stanie ładować nawet 7 do 8 tys. t mieszanki na dobę. Wykorzystaliśmy już istniejącą infrastrukturę tak, aby nie

zwiększać zatrudnienia punktu załadunkowego, bo to generowałoby niepotrzebnie dodatkowe koszty. Przy tej ilości węgla, jaki ekspedujemy do naszych odbiorców, dwa ciągi transportowe w zupełności wystarczą – dodaje Zdzisław Klimek.

Inny odbiorca, inne parametry

Co ciekawe, mieszanki energetyczne tworzone są w trakcie transportu węgla do załadunku bezpośrednio na trasie ciągu transportowego. Oczywiście każdy z odbiorców zamawia surowiec o innych parametrach jakościowych. Wystarczy jednak odpowiednio zaprogramować załadunek, aby system dyspozytorski dobrał odpowiednie

składniki poszczególnych mieszanki. Najczęściej składają się one z czterech rodzajów surowca o różnych parametrach jakościowych, które transportowane są taśmociągami ze „starego” i „nowego” zakładu przerobczego, a także ze zwałów – w tym również granulatu.

Dwanaście torów, w tym sześć odbiorczych

Jest jeszcze jedno stanowisko do załadunku węgla o wysokich parametrach jakościowych, bezpośrednio po wzbogaceniu go w cieczy ciężkiej. Jednak w obecnej sytuacji jest ono wykorzystywane nieco rzadziej.

Bocznica kopalni Bolesław Śmiały należy do średnich co do wielkości w kopalniach Polskiej Grupy Górniczej. Liczy w sumie dwanaście torów, w tym sześć odbiorczych, trzy załadunkowe i trzy zdawcze. Za ich obsługę odpowiada spółka PKP Cargo Serwis.

– Dziś nasz węgiel sprzedawany jest na bieżąco. Zakład przerobczy może produkować od 6 do 7 tys. t surowca netto, czyli na miarę tego, co zamawiają u nas odbiorcy – podsumowuje główny inżynier przeróbki mechanicznej węgla w kopalni Bolesław Śmiały.

Zakład przerobczy łaziskiej kopalni z roku na rok się modernizuje. W poprzednich latach zainwestowano w nowe maszyny, wybudowano nową instalację do granulowania węgla, prasy komorowe, przebudowany został także węzeł klasyfikacji wstępnej. Kolejna następna modernizacja dotyczyć będzie rozbudowy układu wzbogacania węgla.

GDZIE JEST TEN WĘGIEL?

Od stycznia do września tego roku wydobycie surowca energetycznego wyniosło 30,2 mln ton

JACEK MADEJA
jmadeja@nettg.pl

Produkcja węgla jest mniejsza niż w minionym roku. Dlaczego tak się dzieje, skoro wydobycie miało rosnąć? – Przyczynami niewykonania planów wydobyczych są nadzwyczajne zdarzenia wynikające z trudnych warunków geologiczno-górnich – argumentował w Sejmie Piotr Pyzik, wiceminister aktywów państwowych.

Od kilku miesięcy dane dotyczące produkcji węgla nie są optymistyczne. Na dodatek stoją w sprzeczności z deklaracjami, że wydobycie ma się zwiększać. W minionym tygodniu dane produkcyjne dotyczące lipca przedstawił katowicki oddział Agencji Rozwoju Przemysłu. Wynika z nich, że w tym miesiącu polskie kopalnie wyprodukowały prawie 4 mln t węgla kamiennego. To gorszy wynik niż miesiąc wcześniej (w czerwcu br. produkcja wyniosła 4,4 mln t) i rok wcześniej (w lipcu 2021 r. było to 4,3 mln t). Na dodatek lipcowa miesięczna produkcja węgla była najniższa w tym roku.

O sytuacji w górnictwie i produkcji węgla w miniony piątek, 4 listopada, mówił w Sejmie wiceminister aktywów państwowych Piotr Pyzik. Jak

poinformował, w okresie od stycznia do września wydobycie węgla energetycznego wyniosło 30,2 mln t (w tym 28,9 mln t w spółkach Skarbu Państwa), zaś krajowa sprzedaż tego surowca osiągnęła 30,86 mln t. Jeśli chodzi o krajową produkcję węgla energetycznego i koksowego, to w pierwszych trzech kwartałach wyniosła ona ok. 39,5 mln t wobec ok. 40,9 mln t w analogicznym okresie minionego roku.

Jak wskazał Pyzik, w trzech kwartałach kopalnie wydobły o ok. 300 tys. t węgla mniej, niż planowano. Dodał, że plany te zostały zwiększone po agresji Rosji na Ukrainę.

Agresja zmieniła plany

– Plany przyjęte po wybuchu wojny zawierają wyższe cele, gdyż wydobycie węgla kamiennego w spółkach wydobyczych objętych pomocą publiczną miało systematycznie maleć. Sytuacja diametralnie zmieniła się po 24 lutego, dlatego podjęto decyzję o aktualizacji planów wydobyczych na bieżący rok – wskazał Pyzik.

Wiceminister aktywów państwowych jako powód mniejszego wydobycia wskazał nadzwyczajne zdarzenia, wśród których wymienił m.in. wstrząsy, pożary endogeniczne, zapalenia metanu i zaburzenia geologiczne.

– To jest niezwykle istotne, bo to są specyficzne, bardzo trudne warunki, które mają znaczący wpływ na poziom wydobycia. Przyczynami niewykonania planów wydobyczych są nadzwyczajne zdarzenia wynikające z trudnych warunków geologiczno-górnich – mówił Pyzik.

– Nie chcemy wydobywać węgla kosztem zdrowia i życia górników – dodał wiceminister.

Na trudne warunki geologiczne jako powód mniejszego wydobycia wskazał również Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności i szef tego związku w Polskiej Grupie Górniczej.

– W tym roku planu, który zakładał wydobycie 23 mln ton węgla, nie wykonamy. Natomiast jeśli nie pojawią się jeszcze jakieś nieprzewidziane zdarzenia geologiczno-geologiczne, to ta różnica nie będzie bardzo duża – według moich szacunków do wykonania planu może zabraknąć ok. 400 tys. ton. Taki wynik produkcyjny i tak powinniśmy traktować jak duży sukces, biorąc problemy, które mamy w poszczególnych kopalniach: konieczność zatrzymania ścian w katowickich kopalniach Staszic i Wesola, ograniczenia wydobycia na Rydułtowach i Jankowicach czy zapalenie ścian w Sośnicy. To są rzeczy, których nie dało się przewidzieć, są

niezależne od górników, a ich zignorowanie mogłoby mieć fatalne następstwa, a przecież nikt nie będzie wysyłał ludzi w niebezpieczne rejon i ryzykował niesbezpieczeństwo. Trzeba tu też podkreślić, że przez cały czas w soboty i niedziele próbujemy to wydobycie odbudować – powiedział Hutek.

Problemy ze sprzętem

Szef górniczej „S” odniósł się także do obaw, że to właśnie zintensyfikowane wydobycie w ostatnich miesiącach mogło wpłynąć na problemy kopalni.

– Absolutnie nie zgadzam się z zarzutami, że problemy pogłębiło bardziej intensywne wydobycie w ostatnich miesiącach. Prawdziwym problemem, który ma w tym przypadku znaczenie, są problemy ze sprzętem. W ciągu ostatnich lat praktycznie nie było w tym obszarze żadnych inwestycji, kopalni nie było stać na kupowanie nowego sprzętu, a jedynie stary był regenerowany. W ostatnim czasie pojawiły się też problemy z serwisowaniem sprzętu. Mam nadzieję, że teraz, kiedy jest koniunktura na węgiel, zapowiedzi dotyczące tego, że sprzęt będzie na bieżąco odnawiany, zostaną dotrzymane – dodał związkowiec.



Dbamy o Twoje bezpieczeństwo

Wkładki przeciwhałasowe 3M™ 1100 / 1100


3M

Oficjalny Dystrybutor
Przemysł i Bezpieczeństwo Pracy

www.awatarbhp.pl

awatar

508 276 092 ■ 501 970 972
43-180 Orzesze, ul. Centralna 235

REKLAMA

BOGUSŁAW HUTEK,
przewodniczący
górnictwa Solidarności
i przewodniczący „S”
w Polskiej Grupie Górniczej:

Priorytetem notyfikacja

Ostatnie działania przedstawicieli partii rządzącej oraz ich wypowiedzi, m.in. wypowiedź prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, jasno pokazują, że zapewnienia dotyczące roli węgla i energetyki węglowej były kłamstwem. Trzeba jasno powiedzieć, że oni nie są za węglem i nigdy nie będą. Nie ma żadnej woli rządu, żeby węgiel wrócił do łask. Ostatnie działania jasno pokazują, że politycy partii rządzącej stawiają na atom i morskie farmy wiatrowe. To wszystko są inwestycje idące w setki miliardów złotych, natomiast kiedy mowa o budowie instalacji węglowych, o których pisze się w umowie społecznej, to rząd nie chce na to przeznaczyć 12-15 mld zł.

Dlatego naszym priorytetem powinna być jak najszybsza notyfikacja umowy społecznej w wersji, którą podpisaliśmy w minionym roku. Powinniśmy o to bardzo mocno zawalczyć, a jeśli będzie trzeba, to ogłosić nawet pogotowie strajkowe w górnictwie. Umowa społeczna daje nam bezpieczeństwo i gwarancje, że kopalnie nie zostaną zlikwidowane w sposób nagły, a górnikom dają gwarancje, że będą mogli spokojnie dopracować do emerytury. Jeśli rządzący chcą zwiększyć wydobywanie na krótki okres 2-3 lat, to powinien zostać jak najszybciej ustalony plan, w jakich kopalniach produkcja ma być zwiększona, ale przy zagwarantowaniu, że takie działanie nie skróci żywotności tych zakładów i pozwoli zachować oś czasu wygaszania poszczególnych kopalń ustaloną zapisami umowy społecznej.

Not.: JM

JEST DOBRZE, ALE ŹŁE

W solidarnościowym „Marszu Godności” w Warszawie udział zapowiedzieli także górnicy

JACEK MADEJA
jmadeja@nettg.pl

Kopalnie pracują pełną parą, węgiel jest drogi, a mimo to sprzedaje się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki, a górnicy finansowo mają się całkiem dobrze. Chciałoby się rzec, że w górnictwie wreszcie zapanowała stabilizacja, a perspektywy dla branży są całkiem dobre. Nic bardziej mylnego.

O tym, że w górnictwie znów robi się niespokojnie, świadczą choćby dwie zapowiadane na listopad manifestacje. Największy związek zawodowy, czyli NSZZ Solidarność, 17 listopada organizuje w Warszawie „Marsz Godności”. Wśród głównych postulatów jest powstrzymanie wzrostu cen energii, podniesienie wynagrodzeń w sferze finansów publicznych i wprowadzenie tzw. emerytur stażowych. Tak więc manifestacja nie jest protestem górniczym, ale górnicy już zapowiedzieli swoje aktywne uczestnictwo.

– Gdy słyszę pytanie, dlaczego górnicy jadą na listopadową manifestację do Warszawy, przecież jest im dobrze, to odpowiadam, że dobrze jest na chwilę. Przecież polskie górnictwo od lat jest w trudnej sytuacji. Z jednej strony unijna polityka klimatyczno-energetyczna, z drugiej nieudolna polityka kolejnych rządów, dla których węgiel nie jest dobrem, nie jest bogactwem, tylko jest problemem. To właśnie z tych powodów teraz Polakom brakuje węgla i martwią się, że nie mają opału na zimę. To właśnie z tych powodów nie jesteśmy w stanie w szybkim tempie znacząco zwiększyć produkcji węgla. Górnictwo to nie jest branża, w której sprawdza

się myślenie na krótką metę. Trzeba patrzeć znacznie dalej i szerzej – napisał Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności i szef tego związku w Polskiej Grupie Górniczej.

Trzy kluczowe sprawy

– Dla nas w kwestii bezpieczeństwa energetycznego Polaków i przyszłości górnictwa są trzy kluczowe sprawy. Po pierwsze „Polityka Energetyczna Polski do 2050”. Ten dokument ma zostać ogłoszony przez rząd do końca roku. Chcemy, aby pojawił się tam wyraźny zapis wskazujący, iż tzw. paliwem przejściowym w naszej energetyce będzie rodzimy surowiec, czyli węgiel, a nie gaz, który służy Rosji do szantażowania Europy. Po drugie, domagamy się jak najszybszej notyfikacji umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa, przy czym powinna ona zostać wcześniej skorygowana w taki sposób, aby uwzględniała obecny znaczny wzrost zapotrzebowania na węgiel. Po trzecie chcemy, aby wreszcie ruszyły zapowiadane inwestycje w nowoczesne technologie węglowe. Tu rząd nie musi pytać Brukseli, czy mu wolno to robić. Nie tylko wolno, ale trzeba – dodał Hutek.

Podobne wątpliwości górnicy i związkowcy zgłaszają już od jakiegoś czasu. Ostrzegają, że coraz bardziej prawdopodobna jest wizja krótkotrwałego wzrostu wydobywania po to, żeby potem węgiel odstawić znów do lamusa. Na dodatek obecne zwiększone wydobywanie węgla może wydatnie skrócić życie niedoinwestowanych kopalń.

Oliwy do ognia z całą pewnością dołala jeszcze ubiegłotygodniowa wypowiedź przewodniczącego Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyń-

skiego. Na temat górnictwa i śląskich kopalń Kaczyński mówił podczas spotkania ze zwolennikami PiS w Radomiu. Przyczynkiem było jedno z pytań, które dotyczyło możliwości otwarcia zamkniętych kopalń.

Kaczyński zaznaczył, że śląskie kopalnie mają zwykle bardzo głębokie i „jednocześnie cienkie i często pochyłe pokłady”, a węgiel wydobywa się trudno. Argumentował, że w przypadku pokładów położonych na głębokości 1200 m górnicy są w stanie pracować tylko cztery godziny.

– Wtedy takie kopalnie się po prostu nie opłacają. My nie możemy w ramach gospodarki rynkowej utrzymywać kopalni, które przynoszą stałe straty, bo to znaczy, że z własnych kieszeni musimy do tego dopłacać. No, to nie jest żadna gospodarka, takie rzeczy były możliwe tylko w komunizmie, a komunizm upadł przez swoją niewydolność gospodarczą – mówił Kaczyński. – Natomiast jeżeli sytuacja będzie temu sprzyjała, to jeśli mieszkańcy Śląska się zgodzą – bo do tej pory nie chcą się zgadzać – na to, żeby mniej więcej w trzech miejscach, gdzie można jeszcze, to zrobić takie dobre kopalnie. Oprócz tego argumentował, że „na ogół węgiel ze Śląska jest średniej jakości, często nawet słabszej” w przeciwieństwie do Lubelszczyzny, gdzie jest „dobry węgiel”. Właśnie Lubelszczyznę wskazał jako miejsce możliwych inwestycji węglowych.

– Tutaj będziemy musieli podejmować decyzje w najbliższych latach, ale widząc, co się dzieje na rynku. (...) My stawiamy w tej chwili na energię odnawialną, czyli na offshory na wodzie – wiatraki na morzu. (...) A poza tym na energię atomową – powiedział szef PiS.

Odnosił się do kwestii dekarbonizacji i transformacji energetycznej.

– Pytanie, czy węgiel zostanie ponownie uniewinniony, bo do tej pory jest skazańcem – tego nie wiemy. Jeżeli zostanie uniewinniony, to na pewno się zainteresujemy tymi pokładami węgla kamiennego, a może nawet tymi jeszcze ciągle istniejącymi, nieodkopanymi pokładami węgla brunatnego. (...) Także stoimy w tej chwili przed znakiem zapytania – zakończył Kaczyński. Jego słowa spotkały się z krytyką górników i związkowców. Jak zaznaczył Piotr Duda, przewodniczący Solidarności, podczas zaplanowanej na 17 listopada manifestacji być może zostanie dołączony kolejny postulat – „powstrzymanie likwidacji polskiego górnictwa”.

Zdumiony Piotr Duda

– Każde kolejne wystąpienie prezesa Kaczyńskiego napawa mnie większym zdumieniem. W obliczu totalnego kryzysu ekonomicznego chce zamykać „nierentowne” kopalnie. W kwestii kopalni nie chodzi o rentowność, tylko o poczucie bezpieczeństwa. A tego chcą Polacy. Z tego samego powodu rząd kupuje czołgi, choć przecież nie wpływają na rozwój naszej gospodarki. Jeżeli to będzie konieczne, do naszych postulatów, w sprawie których 17 listopada wychodzimy na ulice, dodamy kolejny – powstrzymanie likwidacji polskiego górnictwa! – skomentował wystąpienie Duda.

W minionym tygodniu, 4 listopada, odbyła się w Warszawie manifestacja zorganizowana przez Sierpień 80. Protest odbył się przed siedzibą Polskiej Grupy Energetycznej, a związkowcy chcieli, aby spółka wyjaśniła, w jaki sposób osiągnęła ogromne zyski.

OPINIE I FAKTY

ZA BRAK SUROWCÓW ODPOWIADA
POLITYKA KLIMATYCZNARozmowa z prof. **WŁADYSŁAWEM MIELCZARSKIM** z Instytutu Elektroenergetyki Politechniki Łódzkiej

Na szczęście mieliśmy wyjątkowo ciepły październik i początek listopada, ale chłody w końcu nadejdą. I to szybciej, niż się nam wydaje. Ceny energii i surowców są absolutnie rekordowe. Czekają nas ubóstwo energetyczne. Jaka będzie skala tego zjawiska?

To, co nas czeka, można rozpatrywać od strony ubóstwa, ale wolałbym na to spojrzeć w szerszym aspekcie, jakim jest bezpieczeństwo energetyczne. Ono ma dwa filary. Pierwszy to techniczny, czyli zapewnienie ciągłości dostaw paliw i energii. Drugi zakłada, że przemysł i społeczeństwo musi być stać na zakup energii. No niestety, naruszyliśmy nasze bezpieczeństwo energetyczne we wszystkich możliwych obszarach. Na ten zakup energii nie stać i społeczeństwa, i firm. Samorządy próbują oszczędzać wygaszając miasta, szpitale oszczędzają na pacjentach. To naruszenie elementu ekonomicznego. Jeśli chodzi o ten drugi – techniczny, też nie jest dobrze. Węgla brakuje już teraz, a za chwilę może nam zabraknąć również gazu. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Wojna Putina, jak słyszymy najczęściej w mediach? To myślenie prymitywne. Winowajcą jest tak naprawdę polityka klimatyczna.

Proszę rozwinąć tę myśl.

Brakuje nam węgla, jakieś 5-10 mln t. Sprowadzamy jakieś błoto z Kolumbii, które nie chce się palić, a wcześniej zlikwidowaliśmy kopalnię Makoszowy, w której pod ziemią zostało 170 mln t bardzo dobrego węgla, idealnie nadającego się do spalania w gospodarstwach domowych. Wystarczyłoby go im na 20 lat. Krupińskiego zasypaliśmy gruzem, gdzie złoża węgla są co najmniej dwukrotnie bogatsze. Jako inżyniera boli mnie serce, to barbarzyństwo. Za to wszystko odpowiada polityka klimatyczna, która każe nam likwidować źródła krajowe. Nasze rządy, i to bez względu na opcję polityczną, postępują zgodnie z unijnymi wytycznymi, zgodnie z polityką dekarbonizacyjną. Gdyby nie to – dzisiaj

problemów z węglem by nie było, bo przecież mamy własny, świetny surowiec. W pewnym momencie światło zgaśnie. Taki dzień jest coraz bliżej. Czy wtedy oprzytomniemy?

Co pan sądzi o udostępnieniu do sprzedaży dla klientów indywidualnych i instytucji węgla brunatnego?

To nie ma sensu. Pozwól sobie przytoczyć pewną historię sprzed lat. Byłem w grupie trzech profesorów nadzorujących działania na rzecz Banku Światowego, który miał udzielić pożyczki dla Kosowa na budowę nowej elektrowni. To państwo powstało w sposób sztuczny, nie mieli ogrzewania, elektrociepłownia nie działała. W związku z tym mieszkańcy radzili sobie jak mogli. Powstawiali do mieszkań w blokach kozy, ich rury wystawiali przez okna. Palili w nich węglem brunatnym z oddalonej o 50 km kopalni. Dostawali go za darmo. Byłem tam zimą. Nie dało się oddychać. To było coś strasznego. Węgiel brunatny jest tani i dostępny, świetny do spalania i produkcji energii, ale w instalacjach wielkoskalowych, wyposażonych w skuteczne i niezwykle drogie filtry wyłapujące większość zanieczyszczeń. Spalanie tego surowca w małych instalacjach: domowych i przemysłowych, powinno być absolutnie zakazane. Trujemy w ten sposób siebie i sąsiadów.

Ten węgiel energetyczny, który sprowadzamy obecnie z całego świata, pod względem jakości też pozostawia wiele do życzenia. Czy samorządy poradzą sobie z jego dystrybucją?

Samorządy nie są od tego. Ten węgiel powinien być dystrybuowany poprzez profesjonalną sieć pośredników, czyli składy węgla. My ją w Polsce mamy naprawdę dobrze rozwiniętą. Błędne decyzje administracji wprowadziły zamieszanie. Na dodatek sprzeczne informacje na temat węgla z importu, jego jakości i ilości – wprowadzają zamęt w głowach kupujących. Ten surowiec z importu pozostawia wiele do życzenia. Cały kraj widział w telewizji, że nie udało się nawet próba podpalenia go za pomocą gazu na łopacie. Składów mamy setki, a w nich tysiące pracowników, którzy

wiedzą, jak to robić.

Zostawmy dystrybucję właśnie im. Samorząd w tej układance jest zupełnie zbędnym elementem.

Na szczęście właściciele składów za pośrednictwem Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla deklarują współpracę z samorządami. Zależy im na tym, bo same mają problemy finansowe i udział w dystrybucji węgla z importu dla wielu z nich to kwestia „być albo nie być”.

Najlepiej byłoby po prostu pozwolić im robić swoją robotę. Działają od kilkudziesięciu lat i nigdy nie słyszeliśmy o jakichś większych problemach. Skoro wypracowali dobrą, profesjonalną drogę zaopatrzenia ludzi w węgiel, to z niej korzystajmy. Jedynie, czym trzeba się zająć, to stworzyć dobrą drogę przepływu paliwa do poszczególnych części kraju z portów na wzór dawnego przepływu węgla z Rosji.

Kiedy rozmawialiśmy wiosną na temat polskiego atomu, był pan bardzo sceptyczny. Czy te ostatnie informacje płynące z rządu to powód do optymizmu? Zbudujemy ten atom czy nie?

Mam nadal wątpliwości. Jesteśmy w Unii Europejskiej, obowiązują nas zasady. Polegają one na tym, że trzeba podejmować działania, zwłaszcza inwestycyjne, przestrzegając ściśle określonych procedur. Oczywiście można powiedzieć, że energetyka to bezpieczeństwo i te procedury ograniczyć, ale trzeba wcześniej to uzgodnić z Komisją Europejską. Czesi już 11. czy 12. miesiąc przygotowują samą procedurę przetargową w sprawie budowy nowej elektrowni atomowej. Nie można po prostu powiedzieć: „Zawarłem umowę”. Jak to się ma do procedury przetargowej? Unia to związek krajów, które mają wpływ na jej decyzje. Jednym ze starych krajów jest Francja, która oferuje nawet lepszą niż Amerykanie technologię EPR. Francuzi zostali pominięci. Nie mieli nawet szansy wystartować w przetar-

gu. Spodziewam się, że wystosują skargę do Komisji Europejskiej na to, że Polska złamała procedury. KE nie ma prawa wydawania wyroków, ale ma prawo do podejrzeń i złożenia pozwu do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Ten z kolei po rozpatrzeniu sprawy może nałożyć dotkliwe kary, z czym akurat jesteśmy obcy, bo już je płacimy od dłuższego czasu. Zostaniemy cofnięci ze ścieżki budowy elektrowni atomowej z Amerykanami.

Trzeba będzie ogłosić przetarg?

Tak, i to będzie trwało latami. Niestety, jak coś budujesz, to musisz spełnić wszystkie aspekty prawne. Sprawdzić, co i jak wolno ci zbudować. Musisz ogłosić przetarg, ale też zapewnić sobie finansowanie. Ten zapowiadany blok to koszt około 50 mld zł. Skąd je weźmiemy? Żadna polska firma nie ma takich środków. W związku z tym trzeba ustalić tzw. podatek atomowy, na wzór opłaty mocowej. Tyle że z tym trzeba pójść do KE, ona musi go zatwierdzić itd. To zaś też trwa kilka lat. Cudów nie ma, Francuzi, którzy mają świetną technologię, nie odpuszczają. Nie pozwolą na panoszenie się Amerykanów w Europie. Także Niemcy nie chcą mieć śmietnika atomowego bezpośrednio za płotem. Użyją swoich możliwości. W 2009 r. powołano do życia PGE EJ1, która miała nadzorować budowę polskiej energetyki jądrowej. Wydano na ten cel miliard złotych, a nadal nie wiemy na pewno, gdzie elektrownia zostanie wybudowana. Wskazywane są lasy w Choczewie, ale nie przeprowadzono jeszcze wszystkich studiów. Nie wiemy, co z wodą, czy grunt pozwoli na usadowienie elektrowni, bo to piaski. To wymaga lat badań. Poza tym Polska potrzebuje energii, ale najbardziej na linii Kraków-Katowice-Opole-Wrocław, a nie w Choczewie i okolicach, które zamyka się w październiku i trwa w letargu do wiosny.

ROZMAWIAŁA:
ALDONA MINORCZYK-CICHY



FOT.: ARC

CHCESZ WĘGIEL,
WYPEŁNIJ ANKIETĘ

USTAWA O ZAKUPIE PREFERENCYJNYM PALIWA STAŁEGO DLA GOSPODARSTW DOMOWYCH WESZŁA W ŻYCIĘ. SAMORZĄDY CZEKAJĄ NA MIESZKAŃCÓW I ZBIERAJĄ DEKLARACJE, KTÓRE MAJĄ PRZYNAJMNIEJ WSTĘPNIE OSZACOWAĆ RZECZYWISTE ZAPOTRZEBOWANIE NA WĘGIEL. WBREW POZOROM MOŻE ONO NIE BYĆ TAK DUŻE, JAK SIĘ SZACUJE.

Zgodnie z zapisami ustawy, 1,5 t węgla na gospodarstwo domowe po preferencyjnej cenie do 2 tys. zł za pośrednictwem samorządu można zamówić do 31 grudnia 2022 r. i kolejne 1,5 tony od 1 stycznia do 30 kwietnia 2023 r. Dodatek rządowy wysokości 3000 zł na gospodarstwo domowe pokryje więc całkowity koszt pierwszej należącej 1,5 t opału, ale opalający węglem domy mają obawy co do jakości węgla z importu. A właśnie głównie taki będzie dystrybuowany z pomocą samorządów.

– Zanim kupię, poproszę o wysypanie próbki do wiaderka i przetestuję w domowym piecu – mówi Wiesław Zawada, rolnik z małej miejscowości pod Kłobuckiem. Urząd Miejski w Świętochłowicach przygotował specjalną ankietę, która służy do wstępnego oszacowania zapotrzebowania mieszkańców na węgiel. Deklaracje można składać w Urzędzie lub drogą elektroniczną.

na. Także inne samorządy proszą o opowiedzenie się względem zapotrzebowania, by mogły zamówić opał.

Węgiel za pośrednictwem samorządu przysługuje osobom, które otrzymały dodatek węglowy w wysokości 3000 zł na podstawie ustawy z 5 sierpnia 2022 r., lub osobom, które nie wystąpiły o wypłatę dodatku węglowego, ale są uprawnione do jego otrzymania.

– Węgiel posiada odpowiednie certyfikaty. Badania węgla przeprowadzają niezależne i akredytowane laboratoria. Całkowitą odpowiedzialność za jakość węgla ponosi podmiot wprowadzający do obrotu. Do zawarcia umowy sprzedaży węgla niezbędne jest złożenie wniosku. W ofercie dostępne są groszek i orzech. Za transport odpowiada odbiorca lub może być zorganizowany za dodatkową opłatą – informuje świętochłowicki samorząd.

Przypomnijmy, zgodnie z ustawą, gminy, spółki gminne i związki gminne będą mogły kupować węgiel od importerów za nie więcej niż 1,5 tys. zł za tonę. Cena nie uwzględnia kosztów transportu. Następnie gmina będzie sprzedawać węgiel mieszkańcom w cenie nie wyższej niż 2 tys. zł za tonę. W pośrednictwo chcą się włączyć przedsiębiorcy zrzeszeni w Izbie Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla, którzy są właścicielami profesjonalnych składów opału. **Amc**

Górnictwo gigant
z nowym sternikiem

TOMASZ ZDZIKOT OD TYGODNIA JEST NOWYM PREZESEM KGHM POLSKA MIEDŹ. DECYZJE O JEGO POWOŁANIU NA STANOWISKO SZEFA KONCERNU PODJĘŁA W PIĄTEK, 4 LISTOPADA, RADA NADZORCZA SPÓŁKI.

Tomasz Zdzikot od września pełnił funkcję wiceprezesa zarządu do spraw rozwoju, a od października również obowiązki prezesa zarządu KGHM. Poza nim zarząd koncernu obecnie tworzą wiceprezesi: ds. produkcji i p.o. ds. aktywów zagranicznych Marek Świder, ds. finansowych Andrzej Kensbok oraz ds. korporacyjnych Marek Pietrzak.

Tomasz Zdzikot od kwietnia 2020 r. pełnił funkcję prezesa Poczty Polskiej SA. Jest także wiceprzewodniczącym rady nadzorczej Exatel SA. W latach 2020-2021 był przewodniczącym rady nadzorczej spółki Poczta Polska Usługi Cyfrowe Sp. z o.o. Od listopada 2021 r. pełnił funkcję przewodniczącego zespołu doradców społecznych ministra obrony narodowej ds. cyberbezpieczeństwa. W grudniu 2021 r. został powołany w skład Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności w ramach Narodowej Rady Rozwoju. Wcześniej (2018-2020) pracował na stanowisku sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Od 2015 r. w randze wiceministra był związany z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz studiów doktoranckich w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Ukończył także m.in. program Top Public Executive organizacji przez IESE Business School w Barcelonie i Krajową Szkołę Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, a także studia MBA w zakresie cyberbezpieczeństwa na Wydziale Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie.

Jest radcą prawnym i członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. **Md**

FEDROWANIE PRZODKIEM

Do wybrania jest węgiel pod terenami, pod którymi można prowadzić bezpiecznie działalność górniczą

KAJETAN BEREZOWSKI
kberezowski@nettg.pl

Cechuje ich nierzadko spora różnica wieku. Jedni zaczynają swoją karierę w górnictwie, drudzy praktycznie ją zakończyli, osiągając wiek emerytalny. Mimo to zdecydowali się jeszcze popracować. Załoga prywatnej kopalni Eko-Plus z Bytomią w ciągu ostatnich miesięcy nawet podwoiła wydobyć!

Górnicy eksploatują złoża po byłej kopalni Powstańców Śląskich. Wydobywają ok. 16 tys. t miesięcznie. Pokłady są silnie nachylone, co przy jedynej możliwej eksploatacji chodnikowej powoduje szereg trudności.

– Nie mamy takich pól, gdzie dałoby się wykroić ściany, również z powodu ochrony powierzchni. Chodniki nie mogą być prowadzone po nachyleniu złoża, tylko po rozciągłości. Kombajny chodnikowe mają w tych warunkach pewne ograniczenia, a my fedrujemy tylko nimi – opowiada Tadeusz Skotnicki, prokurent firmy i ekspert górnictwa.

Eksploatowane złoża ma w swoim zasięgu filar autostrady A1 i linię magistrali kolejowej Chorzów Batory-Tczew. Węgiel zalega w warstwach siodłowych grupy 500 pokładów: 501, 510, 509, 507, 502, i 504. Koncesja jest ważna do 2043 r. Dlatego kierownictwo kopalni rozważa możliwość eksploatacji surowca z części złoża Powstańców

Śląskich 1, które należało do zlikwidowanej w latach 90. ub. stulecia kopalni Radzionków. Jest ono dokładnie udokumentowane przez Państwowy Instytut Geologiczny. Zasoby węgla liczą ok. 32 mln t. Nie wszystko jednak dałoby się wybrać, ale gra jest podobno warta świeczki i do pewnego stopnia owiana nutą tajemniczości.

– Kopalnia została wybudowana przez Niemców jeszcze przed II wojną światową, jako przeciwwaga dla podobnej kopalni po polskiej stronie granicy, w Radzionkowie. Z czasem obydwa zakłady połączono w jeden organizm. W latach 90. ub. stulecia złoża Radzionkowska zostały uznane za wyeksploatowane, choć w rzeczy samej nie do końca. Jesteśmy zainteresowani eksploatacją resztkową. Do wybrania jest węgiel pod terenami, pod którymi można prowadzić bezpiecznie działalność górniczą, ale także pod obiektami chronionymi. Ograniczeń pod tym względem nie brakuje, ale najważniejsze, że złoża jest po sąsiedzku – dodaje Skotnicki.

Teraz firma Eko-Plus stara się o koncesję na rozpoznanie złoża. Katowicki RDOŚ wszczął już postępowanie w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia pod nazwą „Projekt robót geologicznych dla rozpoznania części złoża węgla kamiennego Powstańców Śląskich 1 w Bytomiu”. Opiniować go będą gminy: Bytom, Radzionków i Piekary Śląskie.



Górników z bytomskiej kopalni Eko-Plus czekać będzie w najbliższym czasie ważne zadanie: przejście przez tamy do wyrobisk sąsiedniej kopalni.

– Może kogoś zdziwić fakt, że występujemy z wnioskiem o rozpoznanie rozpoznanego już złoża. Otóż obie kopalnie zostały przed laty połączone chodnikami. Były tam przekopy, poruszały się lokomotywy. Te wyrobiska otamowano, ale one dalej istnieją i muszą być ponownie rozpoznane. Musimy wiedzieć, czy można bezpiecznie do nich wejść, jaki jest stan naprężeń górotworu, czy nie ma zagrożeń wodnych, ponieważ obszar miał kontakt z innymi obszarami górniczymi, gdzie była prowadzona eks-

ploatacja także cynkowo-olowiowa. Istnieje zatem wiele znaków zapytania. Wiemy na razie tyle, że tamtejsze złoża grupy siodłowej 500 nie jest już tak bardzo nachylone, jak obecnie eksploatowane, a wstrząsy, do których dochodzi, nie mają raczej wpływu na powierzchnię – wyjaśnia dalej Tadeusz Skotnicki.

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie brygady Eko-Plus przystąpią do likwidacji tam. Do eksploatacji złoża niezbędna będzie kolejna koncesja.

TRANSPORT MA PRIORYTET

W ruchu Borynia mają duże doświadczenie w eksploataowaniu kolejek elektrycznych

KAJETAN BEREZOWSKI
kberezowski@nettg.pl

Ruch Borynia kopalni Borynia-Zofiówka od kilku lat inwestuje w transport podziemny. Zakład wprowadził już do użytku kolejki z mobilnym oświetleniem stacji materiałowych na poziomie 838 m. Na tym jednak nie koniec. Oto bowiem na poziomach 950 m oraz 838 m, czyli w niewygodnych punktach kopalni, zestawy transportowe wyposażone zostały w sterowanie radiowe.

Impulsem do podjęcia działań były roboty zbrojeniowo-likwidacyjne, podczas których transportowano obudowę zmechanizowaną w elementach.

– Przy tak dużym tonażu materiałów, podczas załadunku i rozładun-

ku operator wciągarek znajduje się w strefie zagrożenia, gdzie może dojść do zerwania haka, wypięcia materiału lub popuszczenia hamulca wciągarki. Dlatego odsunęliśmy operatora od ładowanych materiałów, tak aby znajdował się w bezpiecznej odległości. Pracownik, stojąc dalej, ma również szerszą perspektywę, potrafi wcześniej określić, czy dany materiał jest prawidłowo podpięty pod kąt środka ciężkości, czy należy inaczej ustawić i podpiąć łańcuchy wciągarki – mówi Dariusz Piżyk, kierownik robót górniczych transportu dołowego ruchu Borynia.

Lecz to nie wszystko. Po analizach ekonomicznych inżynierowie z Boryni postanowili zastosować w maszynach mniejsze moce silników, nie zmniejszając przy tym siły tzw. osią-gów. Chodzi bowiem o oszczędność paliwa, a przy tym ograniczenie emi-

sji gazów do powietrza kopalnianego. Kopalnia eksploatuje również na własność dwie lokomotywy z bateriami żelowymi, które można ładować na przekopie.

– Nie trzeba ładowni i dodatkowej obsługi, a to się także liczy w ostatecznym rozrachunku – dodaje Dariusz Piżyk.

Sterowanie radiowe pozwala prowadzić ruch niezależnie jednej lub drugiej wciągarki, albo – w zależności od potrzeb – dwóch jednocześnie. Moduł sterowania radiowego jest umieszczony w ciele specjalnej konstrukcji pomiędzy belkami. Ciągła, które łączą poszczególne belki, otrzymały dodatkową funkcję: nie służą już tylko do sprzęgania poszczególnych belek, lecz mają również za zadanie ochronę elektrozaworów. Na stacjach nadawczo-odbiorczych, ze względu na zwiększenie efektywności załadunku, szyny kolejki podwieszanej są zabudowane na wysokości przekraczającej 3 m. Przy sterowaniu hydraulicznym konieczna była budowa specjalnych pomostów, ułatwiających operatorowi dostęp do rozdzielacza. Dzięki sterowaniu radiowemu nie trzeba szukać dodatkowych rozwiązań technicznych. Operator stojąc na spagu, z bezpiecznej odległości, za pomocą pilota podciąga i opuszcza łańcuchy wciągarek. Słowem, jest bezpieczniej i efektywniej.

Warto podkreślić, że ruch Borynia posiada duże doświadczenie w eksploataowaniu środków transportu. W użytku jest tam sześć kolejek elektrycznych-manewrowych. Sprawdziły się pod względem technicznym i ekonomicznym, wobec czego zdecydowano się na modernizację dwóch następnych kolejek spalinowych na elektryczne o sile uciagu 80 kN. W tym przypadku zastosowano nowe baterie litowo-jonowe.

– To jest już potężna siła. Z początku zastanawialiśmy się, jak funkcjonować będą w praktyce baterie. Badania dowiodły, że rocznie tracimy 10 proc. sprawności. Baliśmy się późniejszych gwałtownych spadków, ale okazało się, że nie nastąpiły. Jeśli tak, to taka bateria powinna nam wytrzymać na pięć lat. Oczywiście po upływie tego czasu nadal będzie funkcjonować, tylko z mniejszą sprawnością – tłumaczy Dariusz Piżyk.

Inżynierowie z Boryni mają kolejne pomysły na innowacyjne rozwiązania, m.in. w dziedzinie usprawnienia transportu załogi. Przypomnijmy, że obowiązujące obecnie przepisy zezwalają na transport ludzi z prędkością 2 m na sekundę. Wiele zakładów górniczych od dawna interesuje się możliwością wprowadzania szybszej jazdy. Oczywiście wiąże się to z koniecznością uzyskania odstępstwa od obowiązujących przepisów.

– Pojawiły się już na rynku zestawy transportowe spełniające odpowiednie wymogi techniczne. Pamiętać jednak trzeba, że ruch Borynia cechuje dość trudne złoża. Jest sporo nachyleń. My jeździmy często z prędkością 1,3 do 1,4 m/s. Zastanawiamy się, jak przyspieszyć transport załogi i doszliśmy do wniosku, że w miejscach niewygodnych, gdzie jest największa kumulacja pociągów, można by zabudować rozjazdy automatyczne, sterowane z poziomu dysponenta. Takie technologie są dostępne. Pytanie tylko, czy zakup konkretnego rozwiązania opłaci się z ekonomicznego punktu widzenia? Z tym bywa różnie. Na szczęście w zastosowanych już rozwiązaniach cały ten reżim finansowy wraz z samym rozwiązaniem technicznym udało się pogodzić – podsumowuje kierownik robót górniczych transportu dołowego ruchu Borynia.



Transport dołowy w ruchu Borynia kopalni Borynia-Zofiówka należy do najbardziej innowacyjnych w polskim górnictwie podziemnym, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i bezpieczeństwa pracy.

Nowy patent GIG

PRZEDMIOTEM WYNAZKU JEST SPOSÓB OTRZYMYWANIA MINERALNEGO NAWOZU AZOTOWEGO W POSTACI MIESZANINY AZOTANU AMONU I AZOTANU WAPNIA Z NIEUCZULONYCH, ODPADOWYCH MATRYC M. JEJÓ TWÓRCAMI SĄ DR HENRYK ŚWINDER I DR JACEK MYŚKOWSKI.

Emulsyjne materiały wybuchowe (MWE) oraz materiały wybuchowe typu ANFO (saletrole) są najpopularniejszymi materiałami wybuchowymi stosowanymi obecnie w górnictwie podziemnym. W porównaniu z tradycyjnymi, nitroglicerynowymi materiałami wybuchowymi MWE mają wiele zalet, a najważniejsze z nich związane są z bezpieczeństwem ich użytkowania.

Do zalet tych można zaliczyć m.in. niską wrażliwość na bodźce zewnętrzne oraz fakt, że transportowany jest niegotowy materiał wybuchowy, lecz jedynie jego komponenty.

Podstawowymi składnikami emulsyjnych materiałów wybuchowych MWE są: utleniacze, paliwa, woda, emulgatory, środki uczulające i modyfikujące. Jako utleniacz najczęściej stosowany jest azotan amonu (saletra amonowa). Azotan amonu i azotan wapnia (saletra wapniowa) są również popularnymi składnikami mieszanek nawozów mineralnych, szeroko stosowanymi w rolnictwie.

– MWE mogą być stosowane w formie naboju ładowanych w tradycyjny sposób w otworach strzałowych lub luzem, kiedy materiał dostarczany jest na miejsce prac strzałowych i ładowany do otworów bezpośrednio przed ich wykonaniem z użyciem odpowiedniego systemu załadunkowego – wyjaśnia dr Henryk Świnder. – W takim przypadku od producenta do użytkownika nieuczulona matryca MWE jest przewożona przez specjalnie przystosowane do tego celu pojazdy. Uciążliwością takiego rozwiązania jest fakt, że po każdym transporcie we wnętrzu zostaje kilkadziesiąt kilogramów nieuczulonej matrycy, która wraca do producenta. W skali mieszącej jest to często kilkadziesiąt ton. Ponowne jej wykorzystanie jest problematyczne, ponieważ matryca ta nie spełnia już wymogów technologicznych i producenci traktują ją jako odpad, który podlega utylizacji przez obce firmy, niezależne od producenta.

Dlatego ze strony producentów emulsyjnych materiałów wybuchowych MWE istnieje zainteresowanie technologią oddzielenia od matrycy składników stanowiących utleniacze (azotan amonu i azotan wapnia). Jak się okazuje, możliwe jest oddzielenie tych związków chemicznych od pozostałych i ponowne ich wykorzystanie jako nawóz mineralny, co potwierdza patent GIG. Odseparowanie tych substancji chemicznych od reszty składników pozwoli na ponowne ich wykorzystanie w przemyśle rolniczym oraz w znacznym stopniu ograniczy problem utylizacji niewykorzystanych elementów matrycy MWE.

WOKÓŁ GÓRNICTWA WIĘCEJ WYPADKÓW

Na pogorszenie stanu bezpieczeństwa w przemyśle wydobywczym wpływ mają przede wszystkim zdarzenia w kopalniach węgla kamiennego

KAJETAN BEREZOWSKI
kberazowski@nettg.pl

Górnictwo węgla kamiennego na cenzurowanym – Wyższy Urząd Górniczy ogłosił raport cząstkowy o stanie bezpieczeństwa w całej branży wydobywczej. Licząc od stycznia do końca września br., odnotowano 1513 wypadków ogółem, co stanowi wzrost wypadkowości o 0,3 proc. w porównaniu do analogicznego okresu 2021 r. Wówczas zaistniało 1509 wypadków.

Wzrost wypadkowości ogółem w górnictwie związany jest ze zwiększeniem liczby wypadków w zakładach wydobywczym węgla kamiennego o 2,5 proc., z 1291 wypadków, do których doszło w ciągu 9 miesięcy w 2021 r., do 1323 zarejestrowanych w analogicznym okresie 2022 r. – podkreślili autorzy raportu.

Przy czym wzrost, biorąc pod uwagę załogę własną, wyniósł 2,1 proc. z 1105 do 1128 zdarzeń. Natomiast w podmiotach wykonujących powierzone przez kopalnię zadania wskaźnik wypadkowości wzrósł o 4,8 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego – ze 186 do 195 wypadków.

Z kolei w kopalniach rud miedzi wystąpił spadek wypadkowości ogólnej. Do września ub.r. odnotowano tam 131 wypadków. 118 takich zdarzeń trafiło do rejestrów w tym samym okresie w br. Spadki wypadkowości odnotowano także w górnictwie odkrywkowym. Były to 34 wypadki, które zdarzyły się w ciągu 9 miesięcy 2022 r. wobec 37 w ciągu 9 miesięcy 2021 r. W górnictwie otworowym wraz z podmiotami wykonującymi roboty geologiczne



FOT.: MACIEJ DOROSIŃSKI

Na pierwszej linii niesienia pomocy poszkodowanym górnikom są ratownicy.

od stycznia do września br. doszło do 26 wypadków. O jeden więcej odnotowano w ub.r.

Najbardziej martwią wypadki śmiertelne i ciężkie. W 2022 r. w górnictwie odnotowano znaczny ich wzrost z 10 wypadków śmiertelnych i 6 ciężkich zaistniałych w okresie od 1 stycznia do 20 października 2021 r. do 29 wypadków śmiertelnych i 12 ciężkich w tym samym okresie br. Natomiast liczba wypadków śmiertelnych i ciężkich wzrosła z 6 wypadków śmiertelnych i 2 wypadków ciężkich w 2021 r. do 22 wypadków śmiertelnych i 12 wypadków ciężkich w 2022 r. w omawianym okresie.

W górnictwie rud miedzi liczba wypadków śmiertelnych pozostała na tym samym poziomie, a więc po 2 wypadki śmiertelne, licząc od stycznia do 20 października lat 2021 i 2022. Z kolei wśród wypadków ciężkich odnotowano spadek w porównaniu do analo-

gicznego okresu roku poprzedniego. Jak czytamy w raporcie WUG, licząc od 1 stycznia do 20 października ub.r. miały miejsce 3 wypadki ciężkie wobec braku takich zdarzeń w br.

W górnictwie odkrywkowym także zaobserwowano wzrost wypadkowości śmiertelnej. W okresie od 1 stycznia do 20 października ub.r. wydarzyły się dwa takie wypadki wobec 4 wypadków śmiertelnych zaistniałych w br. Spadła natomiast wypadkowość ciężka z jednego w analizowanym okresie 2021 r. do braku takiego zdarzenia w br.

W górnictwie otworowym wraz z podmiotami wykonującymi roboty geologiczne zarówno w 2021 r., jak i w 2022 r. nie wystąpiły wypadki śmiertelne i ciężkie.

Statystyki – jak podkreślono – nie obejmują siedmiu osób poszukiwanych w związku z wypadkiem, do którego doszło 20 kwietnia 2022 r. w kopalni Pniówek.

Historyczna łaźnia do rewitalizacji

KOLEJNY GÓRNICZY ZABYTEK DOCZeka SIĘ REWITALIZACJI. ZA DWA LATA W BUDYNKU DAWNEJ ŁAŹNI GWAREK, STOJĄCEJ NA TERENIE MUZEUM ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH, FUNKCJONOWAĆ MA NOWOCZESNY MAGAZYN STUDYJNY. ZNAJDĄ SIĘ W NIM WIELKOGABARYTOWE EKSPONATY MUZEALNE.

Investycja warta jest ponad 30 mln zł. Uroczystość wbicia pierwszej łopaty odbyła się pod koniec października.

– Rozpoczynamy inwestycję, która jest ważna nie tylko dla Muzeum Śląskiego, ale także dla całego regionu. Jako Muzeum Śląskie, wpisujące się w szeroko pojęte dziedzictwo kulturowe, jesteśmy w ciągłym procesie rewitalizacji obiektów, które znajdują się na terenie byłej kopalni Katowice – mówiła Maria Czarnecka, dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Wieża Warszawa, dawna maszynownia szybu Warszawa, magazyn odzieży, stolarnia, łaźnia główna, warsztat elektryków – tych sześć obiektów zostało już zrewitalizowanych i żyje nowym życiem. Kolejne czekają na remont. Są to: warsztat mechaniczny z kuźnią, trzy budynki kompleksu Bartosz, elektrownia, nadszybie, maszynownia, wieża ciśnieniowa, warsztat rymarza i wiertacz oraz właśnie łaźnia Gwarek.

– I to jest właśnie ten obiekt, który jako pierwszy ulegnie przebudowie. Znajdzie się tam magazyn studyjny. To nie będzie zamknięty magazyn, ale dostępny dla zwiedzających z przeznaczeniem dla największych i najcięższych eksponatów ze zbiorów Muzeum Śląskiego, związanych m.in. z przemysłem i militariami. Łącznie to około 30 eksponatów o wadze ponad 300 ton – mówi Łukasz Dziąbek, kierownik projektu.

– Sama skorupa budynku łaźni pozostanie. Elementy industrialne, zwłaszcza te, które da się wyeksponować, zostaną odnowione. Całe wnętrze obiektu będzie przebudowane – odświeżając rąbką tajemnicy.

Projekt zagospodarowania dawnej łaźni stanowił prawdziwe wyzwanie, zwłaszcza dla kogoś, kto potrafi poruszać się wśród zabytków pogórnich, postindustrialnych, czuje ten klimat i znakomicie orientuje się, co należy zachować, aby ze starych murów wydobyć to, co jest w nich najcenniejsze. Na dodatek do takiego odzyskanego budynku trzeba wprowadzić całą nowoczesną infrastrukturę, z systemami bezpieczeństwa przede wszystkim.

Przetarg wygrała pracownia Home of Houses architekta Rafała Mysia-ka z Poznania. I to on jest autorem projektu.

– Zabieramy się za pierwszy tego typu obiekt na Śląsku, ale rewitalizacją podobnych poprzemysłowych budowli zajmowaliśmy się już wcześniej, m.in. w Łodzi. Tam rewitalizowaliśmy Elektrownię EC1. Tu, na Śląsku, świetnie współpracuje się z konserwatorami zabytków, którzy dali nam bardzo dużo swobody, pozwalając jednocześnie na wprowadzanie do projektu czegoś zupełnie nowego – wyjaśnia Rafał Mysiak.

Rewitalizację ma przeprowadzić firma Efekt z Chorzowa. Odnowiona łaźnia Gwarek ma być oddana w 2024 r. Koszt realizacji projektu to ponad 30 mln zł. **Kaj**

ROZWÓD Z WĘGLEM ODROCZONY

Mimo wysiłków na rzecz zabezpieczenia gazowego kraju to „czarne złoto” będzie przez najbliższe lata pełnić rolę paliwa przejściowego

KAJETAN BEREZOWSKI
kberazowski@nettg.pl

Transformacja energetyczna to proces nieodwracalny. Lecz to, na jak długo górnictwo węglowe pozostanie z nami, zależy będzie od szeregu czynników i nie ma sensu upierać się przy żadnych datach czy dekadach. Czekają nas zatem ogromny wysiłek przekształcenia nie tylko energetyki, ale także stylu życia.

Sprawiedliwa transformacja jest procesem angażującym wspólnoty zainteresowane przechodzeniem gospodarki na zrównoważoną poprzez zmianę sposobów produkcji, z uwzględnieniem dobrostanu lokalnej ludności. Na Śląsku przywołuje na myśl restrukturyzację górnictwa węgla kamiennego. Czy obecna sytuacja na Ukrainie i dający się we znaki kryzys ekonomiczny zahamują sprawiedliwą transformację, a może wręcz przeciwnie?

– Pewne zmiany w gospodarce ze względów klimatycznych i środowiskowych są niezbędne. Chodzi o to, aby były łagodne i współtworzone przez tych, których te zmiany dotkną. Trzeba przełamać negatywne nastawienie do sprawiedliwej transformacji, bo to pojęcie uwikłane jest historycznie. Wielu ludziom kojarzy się negatywnie, traktują je z dystansem. Tymczasem samo pojęcie sprawiedliwej transformacji zrodziło się w ruchu związkowym, celem stworzenia takiego podejścia, które będzie angażowało ludzi, a nie tylko decydentów zamkniętych w czterech ścianach gabinetów – zwrócił uwagę dr Łukasz Trembacowski z Uniwersytetu Śląskiego, przedstawiciel organizatorów konferencji „Od idei sprawiedliwej transformacji do praktyki”.

Proces sprawiedliwej transformacji ma być kontynuowany jako jeden z kluczowych, który stawia przed sobą zjednoczona Europa, ale nie-

co dłużej, niż oczekiwano pierwotnie, będzie mu towarzyszyć górnictwo węglowe.

– Skoro źródłem kryzysu energetycznego jest uzależnienie od paliw kopalnych, to rozwiązaniem byłoby zmniejszenie tego uzależnienia. Dla Polski to nie gaz będzie paliwem przejściowym, tylko węgiel, ponieważ mamy infrastrukturę kopalni i energetykę opartą na węglu. Jednocześnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby nadal transformować gospodarkę w kierunku odnawialnych źródeł energii. I dla takiego modelu będzie większe zrozumienie teraz niż było jeszcze kilka lat temu – dodał naukowiec.

Mamy już doświadczenia

Pojęcie sprawiedliwej transformacji pojawiło się w latach 80. ub. stulecia w USA, w obliczu kryzysu gospodarczego i wygaszania wielu sektorów ówczesnej gospodarki.

– I dla nas nie jest ono obce, bo przecież transformację przechodziliśmy już raz, w latach 90. XX stulecia. Dotyczyła ona przemodelowania całego systemu gospodarczego po latach komunizmu. Odbiło się to w drodze terapii szokowej. Nikt nie zadbał o aspekt społeczny, czyli o zabezpieczenie pracowników i ich rodzin. Ogromna grupa zatrudnionych w przemyśle ciężkim, w tym w górnictwie, otrzymała wysokie odprawy spożytkowane potem na bieżące potrzeby. Wielu zostało bez pracy. Polska, wobec wprowadzania Europejskiego Zielonego Ładu, bierze pod uwagę te doświadczenia. Odzwierciedlono je m.in. w Pakiecie Katowickim podpisanym podczas COP 2018 – zwróciła uwagę prof. Magdalena Stryja z UŚ, adwokat, członkini Centre for International Sustainable Development Law przy ONZ.

Jej zdaniem, mimo wysiłków na rzecz zabezpieczenia gazowego kraju, to węgiel będzie przez

najbliższe lata pełnił rolę paliwa przejściowego dla zabezpieczenia energetycznego Polski. Przyspieszy też tempa rozwój odnawialnych źródeł energii, gdyż bez powodzenia transformacji energetycznej w Polsce, europejska polityka klimatyczna ma małe szanse powodzenia.

Zmiany klimatyczne to gigantyczne wyzwanie, ale też skomplikowany program badawczy. Fakt ten zaakcentował prof. Tomasz Pietrzykowski, prorektor UŚ.

– Na jak długo górnictwo pozostanie z nami, to zależy będzie od szeregu czynników i nie ma sensu upierać się przy żadnych datach czy dekadach. Czekają nas ogromny wysiłek przekształcenia nie tylko energetyki, ale także stylu życia. Tradycyjne branże gospodarki to coś więcej niż sama gospodarka, to zwyczaj, środowisko, tradycja. Chcemy spojrzeć na to wszystko kompleksowo, jako na fundamentalne przekształcenie podstaw, w oparciu o które funkcjonujemy. Trzeba uświadomić, jak gigantyczne przemiany kulturowe, gospodarcze i krajobrazowe na Śląsku wywołało rozwijające się na przełomie XVIII i XIX w. górnictwo. Nas czeka teraz rewolucja na podobną skalę – zauważył prof. Tomasz Pietrzykowski.

W opinii prof. Jerzego Buzka zwiększone zapotrzebowanie na węgiel w energetyce nie potrwa dłużej niż trzy lata, ale pożegnanie z węglem nie nastąpi wcale szybko.

– Zasobów paliw kopalnych nie mamy zbyt wielu. Unia Europejska, w tym Polska, kupowała gaz i węgiel m.in. od Putina. Trzeba uciekać od tej zależności, to jest nasz obowiązek. Musimy budować samowystarczalność energetyczną. To jest możliwe. Całkowite wycofanie się z energetyki węglowej na pewno nie nastąpi za dwa lata, nawet w dziesięć lat może okazać się niemożliwe. Jednak w ciągu kilkunastu, do dwudziestu lat, powinniśmy stopniowo wychodzić z węgla. Należy o tym już teraz uczciwie

rozmawiać z górnikami. I nie mówmy o wycofywaniu się z Europejskiego Zielonego Ładu, bo to właśnie on zagraża Putinowi, że zostanie ze swoją ropą, gazem, z węglem na zawsze i nie będzie mógł ich sprzedać, a pieniądze inwestować w zbrojenia – podkreślił prof. Jerzy Buzek.

Spojrzenie zza Olzy

O czeskich doświadczeniach w dziedzinie transformacji gospodarczej wspominał prof. Nicole Horáková z Uniwersytetu Ostrawskiego. Czeska gospodarka w mniejszym stopniu zależna jest od węgla niż polska, a bardziej od gazu. Pod względem paliw kopalnych Czesi nie są jednak samowystarczalni, dlatego zrodził się pomysł, aby wrócić do pokładów zamkniętych niedawno kopalń.

– Pierwsza fala restrukturyzacji górnictwa z przełomu XIX i XX w. zaowocowała 15-procentowym bezrobociem. Górnicy za pracę wyjeżdżali aż do Hiszpanii. W ostatnich latach również zamykano kopalnie, ale obyło się bez negatywnych skutków dla rynku. Szkopuł jednak w tym, że kryzysowa sytuacja spowodowała nagły zwrot ku górnictwu i zaczęto przyjmować nowych ludzi do pracy w kopalniach OKD. Stało się to wbrew wcześniejszym założeniom, według których w styczniu 2023 r. górnictwo węgla kamiennego w Czechach miało przejść do historii. Nie mamy żadnej wiedzy o strukturze wiekowej dzisiejszych górników, na jaki okres zostali przyjęci i czy będą jakieś przywileje socjalne. Musimy to zjawisko dokładnie przebadать – mówiła prof. Nicole Horáková.

O problemach sprawiedliwej transformacji rozmawiano podczas konferencji „Od idei sprawiedliwej transformacji do praktyki”, zorganizowanej w dniach 28-29 października przez Uniwersytet Śląski w Katowicach.

DZIEŁA SZTUKI NA MUNDURZE

Zaczynał od pruskich monet. Praca w kopalni sprawiła jednak, że odkrył nową fascynację, która go pochłonęła do reszty

MACIEJ DOROSIŃSKI
mdorosinski@nettg.pl

Honorowe odznaki górnicze nie mają przed nim tajemnic. W końcu poświęcił im ostatnich 25 lat swojego życia. Przez ten czas jego kolekcja znacząco się rozrosła. Licznik dobił do ponad 1800 walerów. Wciąż jednak są odznaki, których brakuje Konradowi Krupie, byłemu górnikowi zabrskiej kopalni Makoszowy. Są też takie, które mają dla niego szczególne znaczenie. To pamiątki po ojcu, który służył w Korpusie Górniczym, czyli odznaka „Żołnierzowi za wzorową służbę i ofiarną pracę w górnictwie węglowym” wraz z legitymacją, oraz odznaki nadane przez Związek Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników.

Kopalnia dla Konrada Krupy nie była oczywistym wyborem. Myślał o liceum lub technikum łączności. Trafił jednak do szkoły górniczej i tak został technikiem podziemnej eksploatacji złóż. Potem trafił do Makoszów i tam pracował w dziale wentylacji, a od 1988 r. jako dyspozytor metanometrii. Od kilku lat jest już na emeryturze.

– Z górnictwem na stałe związany byłem jako pierwszy w rodzinie, kilka lat później z tą branżą związał się również mój młodszy brat. Przed nami pracowali w górnictwie ojciec i dziadek. Ojciec, jako osoba politycznie niepewna, w latach 1956-1958 odbywał służbę wojskową w Wojskowym Korpusie Górniczym w KWK Bobrek w Bytomiu. Po latach wstąpił do Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników, którego członkiem był do końca swojego życia. Dziadka związek z górnictwem można nazwać epizodycznym – opowiada.

Odkładał „na boku”

Poza pracą miał swoją pasję, którą była numizmatyka. Zbierał pruskie monety z XVI i XVII w.

– Przy tej okazji w moje ręce wpadało sporo odznak, odznaczeń i innych pamiątek związanych z górnictwem. Odkładałem je niejako „na bok”. Z czasem ich przybywało i zacząłem poświęcać im coraz więcej uwagi. W pewnym momencie stwierdziłem, że nie dam rady w rozsądny sposób kolekcjonować monet i odznak. Kluczowe było podjęcie decyzji o ograniczeniu kolekcji tylko do odznak honorowych. Wszystkie inne, które posiadałem, sprzedałem. Miałem wówczas nadzieję, po latach okazało się, że płonną, że takich odznak honorowych jest mniej – opowiada ze śmiechem.

Z racji pracy w górnictwie wiedział, gdzie szukać odznak i z kim o nich rozmawiać. To sprawiło, że kolekcja szybko rosła w siłę, podobnie jak jego wiedza w tym temacie. Warto tu dodać, że argumentem i zaletą odznak był ich rozmiar, który ułatwiał kolekcjonowanie.

– To niewielkie przedmioty. Nawet rozbudowana kolekcja zajmuje relatywnie mało miejsca. Istotnym czynnikiem stojącym także za takim, a nie innym wyborem była również dostępność wiedzy. Moja wizja tworzenia kolekcji zakłada bowiem współistnienie przedmiotu kolekcji z wiedzą na jego temat – wyjaśnia.



FOT.: UM BYTOM/GRZEGORZ GOJIK

– **Odznaki honorowe to mały kawałek historii ludzi związanych zawodowo z górnictwem – uważa Konrad Krupa.**

Kolekcja Konrada Krupy obejmuje odznaki związane ze wszystkimi gałęziami górnictwa. Od górnictwa węgla kamiennego i brunatnego, przez górnictwo rudne, siarkowe i solne, po górnictwo nafty i gazu. Znalazły w niej swoje miejsce również pamiątki zakładów zaplecza górniczego, bez których trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie kopalń.

Małe dzieła sztuki

– Odznaki honorowe to mały kawałek historii ludzi związanych zawodowo z górnictwem. Otrzymanie takiego wyróżnienia było powodem do dumy i satysfakcji z dobrze wykonywanej pracy. Oczywiście jest, że do roku 1989 ten sposób wyróżniania pracowników stosowany był jako element wyróżniania „naszych”, jednakże oprócz nich wyróżniana była cała rzesza pracowników solidnie wykonujących swoje obowiązki. W szerszym rozumieniu, odznaki są fragmentem historii lokalnej, dziejów zakładów przemysłowych, organizacji społecznych i tym podobnych. Poza kontekstem historycznym odznaki wzbudzają ciekawość swoją

różnorodnością formy, barw, użytej symboliki, krótko mówiąc, przyciągają oko – wyjaśnia i dodaje, że można je traktować jako małe dzieła sztuki.

– Zwłaszcza te wykonane na początku lat siedemdziesiątych XX w., choć nie jest to reguła. Były wykonywane z dużą starannością o detale, z użyciem dobrej jakości materiałów, co skutkuje trwałością zachowanych egzemplarzy. Najwyższego rzędu odznaki produkowane były przez Mennicę Państwową w Warszawie i te, niezależnie od czasu wykonania, prezentują wysoki poziom estetyczny. Także i dziś Mennica jest wytwórcą odznak dla potrzeb przedsiębiorstw związanych z górnictwem, czego przykładem jest chociażby trójstopniowa odznaka honorowa Centralnego Ośrodka Przetwarzania Informacji KGHM Polska Miedź SA – mówi Konrad Krupa.

Odznaki z Dolnego Śląska

Kolekcja to nie same odznaki. To także dokumenty poświadczające ich nadanie, regulaminy ich przyznawania, zdjęcia osób uhonorowanych, a także projekty tych wyróżnień. Pośród walerów są takie, które były poszukiwane przez 10 lat.

– To odznaki „Za Zasługi dla Kopalni Janina” i „Zasłużony – XXV lat NSZZ KWK Polska-Wirek”, której wykonano tylko 25 egzemplarzy. Do dziś szukam odznak związanych z kopalniami Morcinek w Kaczycach i znajdującymi się na Dolnym Śląsku KWK Nowa Ruda i KWK Słupiec – mówi kolekcjoner.

Konrad Krupa zdradza także, w jaki sposób pozyskuje walory. Ma na to trzy sposoby. Pierwszy to zakupy na giełdach staroci. Drugi to aukcje internetowe. Natomiast ostatni, według niego najistotniejszy, to pozyskiwanie bezpośrednio u źródeł, czyli z zakładów lub organizacji nadających poszukiwane wyróżnienie.

– To ostatnie rozwiązanie ma tę dobrą stronę, że zazwyczaj udaje się uzyskać komplet materiałów. To znaczy odznakę, dokument poświadczający nadanie oraz regulamin lub inne związane z odznaką dokumenty – mówi.

– Nie można zapomnieć także o możliwości pozyskania odznak od wytwórcy, czyli od grawerów. Jednak ostatnimi czasy, z racji obwarowań prawnych stosowanych przez zamawiającego, jest to coraz trudniejsze – dodaje.

Bytomianin zauważa, że odznaki górnicze wzbudzają obecnie coraz większe zainteresowanie. Stwierdza także, że każdy z kolekcjonerów ma jednak swój styl zbierania. Są tacy, którzy chętnie się dzielą swoją wiedzą i pokazują swoje zbiory, ale są też tacy, którzy – jak zauważa – „strzegą swojego stanu posiadania”.

Pasja Konrada Krupy spotyka się z pełnym zrozumieniem i wsparciem ze strony bliskich.

– Widzę moją determinację i konsekwencję w budowaniu kolekcji. Poza tym myślę, że są dumni z tego, co robię, tym bardziej że moja pasja zaczyna „wychodzić” na świat. Jestem otwarty na rozmowy i dzielenie się wiedzą na ten temat. Zacząłem publikować artykuły dotyczące tematyki falerystyki górniczej, a obecnie kończę prace związane z przygotowaniem do wydania „Katalogu odznak honorowych polskiego ratownictwa górniczego”, który już niebawem zostanie wydrukowany – stwierdza były górnik z Makoszów.

DZIESIĘCIU CHĘTNYCH NA ZWYCIĘSTWO

JEDEN Z NICH JUŻ W PRZYSZŁY CZWARTEK BĘDZIE MÓGŁ WZNIĘŚĆ RĘCE W GÓRĘ W GEŚCIE TRIUMFU. TO WTEDY W DOMU KULTURY W RYBNIKU-NIEODOBCZYCACH ZAKOŃCZY SIĘ TEGOROCZNA EDYCJA KONKURSU BHP „PRACUJĘ BEZPIECZNIE” ORGANIZOWANEGO W POLSKIEJ GRUPIE GÓRNICZEJ.

W rywalizacji tej zmierzy się dziesięciu pracowników. Ich nazwiska poznaliśmy po półfinale, który odbył się w czwartek, 3 listopada, w sali tradycji ruchu Ziemowit kopalni Piast-Ziemowit w Łędzinach.

W przedostatnim etapie konkursu rywalizowało 50 pracowników PGG. Aby dostać się do półfinału, musieli przebrnąć przez eliminacje internetowe, które odbywały się na internetowej platformie lub poprzez audyt stanowiskowy. Uczestników w sali tradycji przywitani pomysłodawca konkursu i dyrektor Biura BHP w PGG Grzegorz Ochman oraz naczelny inżynier ruchu Ziemowit Tomasz Kudłak.

W półfinałach zawodnicy zmagali się z testem składającym się z 30 pytań – zarówno otwartych, jak i zamkniętych. Na jego rozwiązanie było 45 minut. Istotny był czas oddania arkusza, ponieważ w przypadku równej liczby punktów to właśnie on decydował o miejscu w klasyfikacji.

Pierwszy test został oddany już po 12 minutach. Tak szybko z pytaniami poradził sobie Adam Prychocen z KWK Mysłówice-Wesoła, który w 2019 r. zajął III miejsce w konkursie. Testy zostały sprawdzone przez komisję, która w samo południe przedstawiła wyniki. Do finału awansowali: Damian Stokłosa (KWK Piast-Ziemowit ruch Ziemowit), Grzegorz Hepa (KWK Sośnica), Wojciech Kuna (Zakład Górniczych Robót Inwestycyjnych), Adam Oboński (KWK Staszic-Wujek ruch Wujek), Mateusz Wilczek (KWK ROW ruch Jan-kowice), Rafał Kubicki (KWK Ruda ruch Bielszowice), Adam Prychocen (KWK Mysłówice-Wesoła), Marek Knapik (KWK ROW ruch Marcel), Sebastian Bienia (KWK ROW ruch Chwałowice) oraz Adam Balon (KWK Piast-Ziemowit ruch Piast).

– Półfinał zawsze pokazuje nam, jak pracownicy, którzy przez pół roku uczestniczyli w eliminacjach internetowych, przyswoili sobie tę wiedzę. Nie będę ukrywać, że pytania zawarte w tym teście były bardzo podobne do tych, z którymi już mieli do czynienia na platformie. Nie chcemy jednak zaskakiwać nikogo czymś nowym. Przy układaniu tego testu staraliśmy się też uwzględnić tych pracowników, którzy znaleźli się w tym etapie, a nie pracują pod ziemią, bo są np. zatrudnieni na



FOT.: MACIEJ DOROSIŃSKI

Laureaci półfinału konkursu BHP „Pracuję bezpiecznie” organizowanego w PGG.

przeróbce. Tak samo górnicy muszą sięgnąć do przepisów obowiązujących pracowników powierzchni. Generalnie jednak więcej tych zagadnień jest związanych z procesami, które mają miejsce pod ziemią – powiedział TG dyrektor Grzegorz Ochman.

Zwycięzca półfinałowej rywalizacji jest sztygarem zmianowym w oddziale G-2 w ruchu Ziemowit. W konkursie wziął udział po raz trzeci.

– Na to pierwsze miejsce złożyła się tak naprawdę wieloletnia nauka – zaczynając od studiów, przez stwierdzenie kwalifikacji osoby dozoru ruchu, do codziennej pracy – powiedział „Górnicy” Damian Stokłosa. Dodał, że z racji ogromnej ilości materiału liczy się także szczęście.

Finał konkursu odbędzie się 17 listopada. Nagroda za pierwsze miejsce to 10 tys. zł. Kolejne miejsca na podium

będą warte 7,5 i 5 tys. zł. Pozostali finaliści otrzymają po tysiącu zł. Przypomnijmy, że zgodnie z tradycją konkursu ostatni etap organizuje zakład, którego pracownik triumfował w poprzedniej edycji. W 2021 r. był to Dominik Nowak z ruchu Jankowice KWK ROW. Ponadto na podium znaleźli się pracownicy pozostałych ruchów rybnickiej kopalni – Mariusz Gonsior z Rydułtów i Daniel Maroszek z Marcela. **md**

PO SZYCHCIE

SPECJALISTKA NA DŁUGIM DYSTANSIE

Sportowe szlify wraz z kolegami zdobywała na hałdach. Strome podejścia są świetnym sprawdzianem kondycji

KAJETAN BEREZOWSKI
kberazowski@nettg.pl

Jedni do pracy dojeżdżają pociągami, inni autobusem, jeszcze inni chodzą na piechotę, a nawet biegną. To nie żart. Danuta Wojciechowska, główna specjalistka w Dziale Energochemicznym w ruchu Murcki-Staszic kopalni Staszic-Wujek, zaliczyła tym sposobem co najmniej dwie setki maratonów.

– Zaczęłam biegać, ponieważ koledzy z działu, nadsztygar, sztygarzy i inni, też biegali. Któregoś dnia powiedzieli mi, że gdy przebiegnę pół godziny bez zatrzymywania, to zostanę biegaczem. Chodziłam na Dolinę Trzech Stawów w Katowicach. Tam jest taka zaimprovizowana bieżnia. Ktoś ją wymierzył i zaznaczył dystans 700 m. Biegałam i zwiększałam dystans. Na początek robiłam tylko jeden, potem trzy i tak dalej, aż doszłam do maratonów – opowiada.

Biegiem do i z pracy

– Wiadomo, jak ktoś jest systematyczny, to będzie osiągał sukcesy. Ja się przyznam, że trochę straciłam w tym wszystkim umiar. Chciałam się ciągle sprawdzać, więcej i więcej. Wiadomo, żeby stawać na podium, trzeba biegać non stop, nie odpuszczać. Wykorzystywałam w tym celu każdą okazję. Przez kilka lat biegałam do pracy i z powrotem, i nieważne było, czy zima, czy lato, słońce, deszcz lub śnieg. Około sześciokilometrowa trasa wiodła przez las. Zapisywałam się na biegi, gdzie się tylko nadarzyła okazja, w niemal każdy weekend – dodaje Danuta Wojciechowska.

Pewnego dnia wraz z kolegami z pracy pobiegła na hałdy. Strome podejścia

okazały się świetnym sprawdzianem kondycji. Wielu kolegów ustępowało Danucie wytrzymałościowo.

– Jestem z pochodzenia góralką. Jak sobie jakiś cel postawię, to konsekwentnie w tym kierunku zmierzam. Tam na hałdach robiliśmy po 20 km – wspomina.

Osiągane wyniki zachęciły specjalistkę ze Staszica do podjęcia rywalizacji na warszawskim maratonie Orlenu (Orlen Warsaw Marathon) w 2018 r.

Bieg organizowano w latach 2013-2019. Był jednym z najważniejszych tego rodzaju wydarzeń w kraju. Od 2014 r. posiadał certyfikację IAAF Road Race Silver Label. Trasa licząca 42,195 km wiodła przez pięć dzielnic Warszawy: Śródmieście, Mokotów, Ursynów, Wilanów oraz Pragę Południe.

– Rozpoczęliśmy przed Stadionem Narodowym. Biegliśmy mostem Świętokrzyskim na drugą stronę Wisły. Naprawdę wspaniała trasa. Ustałam się z kolegami w strefie czasowej 3,45. Przyznam, że na treningach, przed startem w Warszawie, gorzej mi to wychodziło niż im, ale na mecie okazało się, że zdołałam osiągnąć wynik 3,51. Zaledwie jeden kolega miał 3,49, a reszta gorsze czasy ode mnie – chwali się Danuta Wojciechowska, która w klasyfikacji końcowej zajęła szóstą pozycję wśród pań w kategorii wiekowej 50 lat.

– Mnie to mile zaskoczyło, bo moja przygodę z bieganiem rozpoczęłam w 47. roku życia, a w tyle zostawiłam młode dziewczyny trenujące od lat – zwraca uwagę.

Jak sama przyznaje, podczas warszawskiego maratonu najbardziej obawiała się zjawiska tzw. ściany. Jest to objaw zmęczenia i rezygnacji, którego zwykle doświadczają długodystansowcy po przebiegnięciu 30 km.

Człowiek nagle traci siły, odczuwając zniechęcenie dalszą rywalizacją.

– Myślę, że dobrze rozłożyłam siły i przede wszystkim wytrzymałam psychicznie. Gdy „trzydziestka” się zbliżała, zwolniłam nieco tempa, żeby ta ściana mnie nie dopadła. Udało się. Wtedy już wiedziałam, że dobiegnę na metę – tłumaczy.

Warto dodać, że w siedmiu edycjach tego wielkiego wydarzenia sportowego wzięło udział prawie 220 tys. biegaczy. W 2020 r. bieg Orlenu miał się połączyć z Maratonem Warszawskim, który planowano na jesień. Jednak zawody odwołano i bieg na razie nie doczekał się kolejnych edycji.

– Pewnie trochę szkoda. Tak czy inaczej, postawiłam na rekreację i zdrowy tryb życia. Nadal trenowałam całą grupą z naszego działu. Osiągałam coraz lepsze wyniki. Gdy któryś z kolegów wyprzedził mnie, bardzo się z tego faktu cieszyłam, nie patrząc wcale na to, że wygrywa z kobietą, i to jeszcze starszą od siebie. To było w tym wszystkim najfajniejsze, że trenowaliśmy na równych zasadach, mając takie same szanse. Jednym słowem, mobilizowaliśmy się do kolejnych rywalizacji – śmieje się Danuta Wojciechowska.

Sport za cenę zdrowia nie ma sensu

Amatorka zdrowego trybu życia ze Staszica często mówi o sobie, że od młodych lat walczyła bezskutecznie z ADHD, dolegliwością zdrowotną, którą cechuje nadmierna aktywność i nadpobudliwość. Jest w tym twierdzeniu z pewnością wiele przesady, ale chęci osiągnięcia sukcesu i we-



FOT.: ARC

Danuta Wojciechowska po skończonym biegu.

wnętrznego uporu z pewnością jej do dziś nie brakuje.

– Jest w życiu kobiety taki czas, że musi się sprawdzić jako żona i matka, a potem, gdy ma więcej czasu dla siebie, próbuje odnaleźć się, podejmując różne inne aktywności. Ja wybrałam sport i nie żałuję – tłumaczy.

Tych wszystkich, którzy mieliby zamiar pójść w jej ślady, ostrzega: mierzyć siły na zamiary i przytacza kolejną historię z życia wziętą.

– Z przyczyn osobistych musiałam na jakiś czas ograniczyć treningi. W końcu zdecydowałam się rozpocząć je na nowo. Po jednym z biegów na krótszym dystansie niestety zasłabłam. Ukończyłam rywalizację w pierwszej dziesiątce, ale na mecie odcieło mnie, przesadziłam. Nie warto się aż tak forsować. Sukces w sporcie za cenę zdrowia nie ma sensu. Po biegu trzeba być przytomnym i umieć się cieszyć z osiągniętego sukcesu – podsumowuje.

Wybiera kolejne dyscypliny

Danuta Wojciechowska nie rezygnuje z obranego kierunku. Wybiera kolejne dyscypliny: aerobik wodny i squash. Ta pierwsza, mało jeszcze doceniana u nas aktywność, to kompleksowy trening układu sercowo-naczyniowego, przeznaczony dla każdego, niezależnie od wieku, płci, sprawności fizycznej i umiejętności pływania. Squash z kolei polega na odbijaniu rakietą piłki o ścianę w sposób, który w maksymalnym stopniu utrudni ponowne odbicie piłki przez przeciwnika. Jakby tego było mało, w kręgu zainteresowania Danuty Wojciechowskiej jest również siłownia, ścianka wspinaczkowa i joga!

Marszałek na Babiej Górze

FOT.: KRYSZTOF KRAWCOZYK



TWÓRCA NIEPODLEGŁEJ POLSKI MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI MA SWÓJ ŚLAD NA NAJWYŻSZYM SZCZYCIE BESKIDÓW – BABIEJ GÓRZE.

Większość z turystów tłumnie zdobywających Diablaka nawet nie zdaje sobie sprawy, że często depte po płycie piaskowca (na zdjęciu), na której jest wyryty napis poświęcony marszałkowi. Bardziej bowiem jest widoczny stojący nieopodal obelisk upamiętniający wejście w 1806 r. na ten szczyt palatyna Węgier, księcia Józefa Antoniego Jana Habsburga.

Na kamiennej płycie wyryty jest – obecnie słabo widoczny z powodu erozji – napis: „74 Górnośląski Pułk Piechoty dla uczczenia Czynu Legionowego i jego twórcy, pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”. Stało się to w okresie międzywojennym. Nawiązuje do wydarzeń z początków tworzenia państwa polskiego. Przypomina o stacjonowaniu w 1914 r. w Zawoi – wiosce u podnóża Babiej Góry – I Brygady Legionów Polskich. Legioniści później stoczyli krwawą bitwę pod Limanową. Ten moment ze swojego życia Piłsudski wspominał tak: „Popędziłem potem autobusem do Makowa, gdzie zebrały się moje trzy bataliony i kawaleria po tygodniowym odpoczynku w Zawoi”.

Po śmierci marszałka Piłsudskiego w maju 1935 r. na Babiej Górze i innych ważniejszych szczytach zapłonęły okolicznościowe ogniska. Ziemia obrana z Babiej Góry została złożona w specjalnej urnie u grobu marszałka. **Kra**

Krzyżówka panoramiczna nr 45

lewy dopływ Dunaju			karciany romb			przepływa przez Hamburg			grecki władca wiatrów			szkola średnia			lokal rozrywki		
morski ptak			w kopercie		statek jedno-masztowy			2	szacunek	dawna stolica Maroka			gatunek sosny				
ochra						związek kwasowo-zasadowy						3	15				
					17	gleba bielcowa							9				
rzemieślnik zajmujący się stolarką												prawy dopływ Renu					
Scarlett, bohaterka "Przemięło z wiatrem"						7											
12		13			nierób	Z NAMI JESTEŚCIE NA BIEŻĄCO!  GOSPODARKA · LUDZIE							pyszałek				
przodek Niemca					silnik wirnikowy								18		14		6
galeria w Londynie														wiersz o satyrycznej treści nawiązujący do tradycji greckiej		akt prawny wydany przez organ władzy	
														popłoch			
porost pokrywający łąkę														16,38 kg			
16					imię Baldwina, aktora			imię Newtona		miasto w pd.-wsch. Austrii		awantura					
upał		targowisko						uraza		1		w obrębie gatunku			stopień mistrzowski w dżudo		
błąd serwisu																	
włókno syntetyczne																	
syn Afrodyty, obrońca Troi															4		
na niej frytki																	

Rozwiązaniem będzie hasło z pól ponumerowanych od 1 do 18.

Hasło krzyżówki z numeru 44 „Trybuny Górniczej” brzmiało: „PRAGNIE JAK KANIA DESZCZU”.